

★ *Przekłęte obrączki*
 ★ *Wiara uzdrawia*
 ★ *Polityka czy zemsta*

Dziś podwójny
kupon konkursowy
(str. 7)

zblizenia

TYGODNIK PRYWATNY ■ SŁUPSK — KOSZALIN ■ ROK XII ■ CENA 350 ZŁ

CZŁUCHOWSKI JASNOWIDZ



**... zabójca
nie ucieknie
daleko,
jakiś sto
metrów,
i zostanie ujęty...**

Ciągle ma wątpliwości, czy jego wizje są prawdziwe? Jeśli nie, jeśli są to przypadkowe trafienia, to wówczas na przestrzeni tych dwóch lat byłaby to genialna liczba trafień.

Będąc kolejny już raz w Człuchowie jestem świadkiem rozmowy telefonicznej, w której wdzięczna kobieta ze Sławna dziękuje K. Jackowskiemu za trafne określenie miejsca, gdzie utonął jej syn z kolegą na Jeziorze Łętowskim. — „...Syn wypłynął 18 dnia dokładnie w tym miejscu, które pan wskazał — informuje kobieta. — Chciałabym podziękować panu za pomoc i jeszcze dowiedzieć się w jaki sposób utonął. Czy zechciałby pan zrobić jeszcze taką wizję — prosi.

Takich telefonów i podziękowań dostaje coraz więcej. Coraz więcej ludzi zadowolonych jest z jego pomocy. Jeszcze nie tak dawno marzył, żeby stać się kiedyś w życiu człowiekiem sławnym, dziś po dwóch miesiącach intensywnej działalności i... sławy, zastanawia się czy... warto? Ni-

gdy nie przypuszczał jakie może być to trudne i niebezpieczne. Ma problem jak dziś uwolnić się od wielu różnorodnych, kuszących, składanych mu propozycji. Które uznać za prawdziwe i uczciwe? Od kilku tygodni kręcą się wokół niego różni faceci, którzy bardzo dziwnie się zachowują. Ostatnio zmuszony był nawet bronić się przed nieznanym nożownikiem, który zaatakował go w ustronnym miejscu. Cudem się obronił. Teraz znowu ktoś kusi dużą sumą pieniędzy, telefonuje i namawia do spotkania „w ważnej sprawie”.

Kusi również policja swoimi propozycjami współpracy, oferuje pieniądze i nawet... obstawę. K. Jackowski boi się już nie tyle o to, co robi, ale zaczyna się obawiać już o swoje życie.

A ludzi u jasnovidza coraz więcej. Zjeżdżają niemal z całej Polski. Przywożą najróżnorodniejsze i najdziwniejsze sprawy. Każdy prosi o pomoc. Tych spraw jest już tak dużo i różnych, że chyba będzie musiał zacząć

je jakoś grupować, systematyzować. Przyjmować tylko z tymi najistotniejszymi.

Jeszcze do niedawna miał chociaż niedziele dla siebie i rodziny. Dziś i te ma zajęte. Nie starcza też sił bratu, Stanisławowi, który mu od samego początku pomaga odpisywać na wszystkie listy.

— Wielu ludzi urzeka magia jasnowidzenia i dla niej tylko przychodzą, przyjeżdżają — mówi. — Często ze zwykłej ciekawości i dla zaspokojenia własnej próżności. Niekiedy tylko dla sprawdzenia jasnovidza. Wielu jednak, i tych jest zdecydowanie więcej, wiąże z moimi zdolnościami ogromne nadzieje. I może to zabrzmie dziwnie, ale niektórym wystarcza samo to, że z nimi porozmawiam, pocieszę ich, natchnę nadzieją, którą często dawno utracili, a sami nie potrafią jakoś jej odzyskać.

Fenomen jasnowidzenia tkwi w tym człowieku, w niezwykłych jego zdolnościach i umiejętnościach. Ale przede wszystkim w ogromnej nadziei, jaką ludziom K. Jackowski daje,

w wyzwalaniu ich z często nieuzasadnionych jakichś podejrzeń i dręczącej niepewności.

Można zrozumieć, że przychodzi ktoś, kto nie ma pewności, co do swojego stanu zdrowia. Ktoś, kto poszukuje kogoś lub czegoś. Ale czym wytłumaczyć obecność u jasnovidza księdza, polityka, nauczyciela, lekarza? Czy także zwykłą tylko ciekawością, chęcią poznania nietuzinkowego człowieka? A tacy też przychodzą.

— Nie chcę wyglądać na człowieka bardzo tajemniczego. I nie zachowuję się tak — mówi K. Jackowski. — Jestem młody. Ostatnio mocno przemęczony, przepracowany, dręczony wieloma wątpliwościami. Ale zawsze pełen chęci i energii do życia. Lubię sobie poartować i bardzo lubię ludzi. Dlaczego zgodziłem się by o mnie pisaną? Bo może wreszcie jakiś człowiek, może jakiś profesor zainteresuje się tym, co robię. Bo może ja znam zasadę jak w to wejść? Wiem, jak oddziaływać biopole, ale chodzi też o psychikę, o pewne ustawienie sugestii.

c.d. na str. 4

Ogłoszenia w „Zblizeniach” żyją co najmniej tydzień, w dziennikach — tylko jeden dzień!



Co robić?

NIE ROZPACZAĆ JAK CI DWAJ!

Młody człowiek o wyglądzie inżyniera sprzedający warzywa oraz jarzyny z przenośnego stoiska WSOP przy ulicy Wojska Polskiego w Słupsku zdrowo opieprza panią, która jest ciekawa, dlaczego nie jest odliczana tary od plastikowego pudełka, w jakim ważne są dla klientów towary. Drugi, również sprawiający wrażenie inteligenta, pomaga mu wrzeszczeć na kobietę, a potem wyjaśnia kolejce:

— Nie daje mi się szansy innej pracy!

Co znaczy oczywiście, że się tu, w handlu ulicznym, marnuje obcując z nazbyt ciekawą (w temacie tary) hołotą. Gdyby bowiem państwo „zabezpieczyło” mu robotę stosowną do ambicji oraz mniemań o sobie, opieprzałby nie kobietę nabywającą fasolkę szparagową lecz, powiedzmy, podwładną, której byłby dyrektorem, gdyby podłość czasów nie zniosła nomenklatury.

I to jest niesprawiedliwość w kapitalizmie. Konkretnie marnowanie talentów, chociaż wiadomo, że w systemie burżuazyjnym pucybut może zostać milionerem. Ci faceci od roślin spożywczych źle zaczynają. Powinni od stoiska ze szcztokami i pastą do obuwia. Ale pucybut chcący zrobić karierę musi mieć na gębie uśmiech!

BRAC PRZYKŁAD Z DZIELNEJ KOBIETY!

Natomiast nowe prawidła nowego systemu społecznego bezbłędnie pojmuje konduktorka ekspresu do Warszawy, która pobiera nie wydając biletów sto tysięcy od dwójga pasażerów za podróż w obie strony. Kobieta ta nie musi opieprzać klientów ani głodować pod słupską stacją dzięki godziwemu dodatkowi do pensji uzyskiwanemu z własnej inicjatywy pracowniczej. Wbrew pozorom pracodawca nie jest w tym przypadku okradany, bowiem wiadomo mi, że wspomniani pasażerowie na podróż więcej gotówki nie mieli, więc by nie pojechali, co nikomu nie przyniosłoby korzyści.

ROZWIĄZYWAĆ PROBLEMY

Problemy placowe w ustroju wyzysku człowieka przez człowieka najlepiej są rozwiązywane w wielu prywatnych knajpach. Wiem o takich, w których miesięczna pensja kelnera wynosi na liście plac sto sześćdziesiąt tysięcy złotych, co pracownik kwituje lecz pobiera w rzeczywistości tylko tysięcy sześćdziesiąt.

Z czego więc żyje niezłe? Żyje niezłe z klientów, gdyż uzyskuje nieskrępowane prawo dopisywania do rachunków wszelkich możliwych kwot za wszelką możliwość. Co daje minimum ten niezbędny pracownikowi fizycznemu milion miesięcznie (pracownik umysłowy jako człowiek inteligentny potrzebuje na życie tylko pół miliona).

W poprzednim socjalistycznym systemie kelner oszukujący klientów był (w pełnym błogosławieństwie naszej partii, która nie lubiła, by naśmiewać się z władzy, ale uwielbiała żarty z kelnerów) przedmiotem satyry, wszelkich drwin i można było na niego napisać w książce życzliwej i zażaleń. I proszę jak się wspaniale odmiennie po uzyskaniu pełnej wolności: kelner jest teraz nosicielem idei postępu ekonomicznego, gdyż stał się, w sferze plac samowystarczalny. Więc także jedną z podpar reform gospodarczych, gdyż daje przykład, jak realnie obniżać koszty własne przedsiębiorstwa!

WŁĄSCIWY TREND!

Tak różni wspaniali ludzie pokazują nam obowiązki człowieka pracy w kapitalizmie. Polegają one na przyniesieniu maksymalnego zysku posiadaczom narzędzi produkcji oraz okradaniu klientów, by uzyskać środki do życia oraz dalszej dobrej pracy.

Przypomina to system stosowany przez półwiecze w socjalizmie. Widocznie różnice między tymi dwoma ustrojami nie są tak wielkie. A może chodzi o to, że nasi kapitaliści wychowani zostali w ustroju sprawiedliwości społecznej?

Anatol Ulman

Co z Wałęsą?

Światowe sensacje i polityczne dramaty wyrugowały Polskę i jej problemy z serwisu BBC. Do spotkania Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie odnosi się korespondencja z Warszawy przedstawiciela BBC Wojciecha Maziarzkiego.

.....Pierwszą uderzającą obserwacją była pustka na sali. Z 200 członków komitetu zjawili się około 70 osób. Absencja nie była spowodowana wyłącznie nieobecnością 63 osób, które podpisały list z apelem o rozwiązanie Komitetu Obywatelskiego. Lech Wałęsa wyraził swoją zdecydowaną dezaprobatę dla postawy sygnatariuszy listu. Uznał nieprzybycie na posiedzenie za nieuczciwe prowadzenie gry politycznej, niezgodnej z obowiązującymi regulacjami demokracji. W swoim przemówieniu Wałęsa stwierdził, iż komitet powinien istnieć bo Polska jest zagrożona. Jego działalność jest niezbędna aż do czasu nowych wolnych wyborów parlamentarnych. Większość dyskutantów uznała potrzebę istnienia komitetu. Dyskusyjny nadal jest jego kształt. Nie udało się, jak to planowano, określić regulaminu działania Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Ujawniły się dwie opcje. Według pierwszej, komitet powinien być terenem skupienia różnych sił politycznych istniejących w polityce. Według drugiej — ma być organem opiniodawczym Lecha Wałęsy. Poglądy te, wobec tego, że w głosowaniu brała udział niewielka część uczestników spotkania, uznano za sondażowe. Jan Rokita, członek Ruchu Obywatelskiego — Akcja Demokratyczna, który nie zrezygnował z członkostwa Komitetu Obywatelskiego, bardzo zdecydowanie opowiedział się za tym aby komitet nie pełnił roli podmiotu wyborczego, jak to było w roku ubiegłym. Przeciwstawił się tej koncepcji Zbigniew Romaszewski, który uważa, że ROAD ma monopol w środkach masowego przekazu, i byłoby celowe aby Komitet Obywatelski mógł prowadzić kampanię wyborczą i pomagać w niej rozmaitym małym partiom i ugrupowaniom politycznym.

Jednym z ważniejszych postanowień było powołanie 8-osobowej komisji ds. kontaktów z partiami politycznymi, która ma podjąć rozmowy w celu rozszerzenia składu Komitetu Obywatelskiego.

Najzupelniej niespodziewanie wyplęnęła w czasie tego posiedzenia sprawa antysemityzmu. Wypowiedział te słowo Lech Wałęsa. W jednym z swych wystąpień stwierdził: że atak na działaczy ROAD mógłby być poczytany jako antysemityzm. W przerwie obrad odbyła się konferencja prasowa przewodniczącego Solidarności. Zadano Wałęsie pytanie: Czy podejrzewa Pan, że ROAD jest partią żydowską? Wałęsa odpowiedział „Paru ludzi tam jest pochodzenia żydowskiego, np. Adam Michnik, Geremek, Turowicz i inni. Są pochodzenia żydowskiego i dlatego tego się mają wstydzić. Gdybym ja był pochodzenia żydowskiego, byłby to dla mnie zaszczyt. Niech wreszcie ludzie pochodzenia żydowskiego zaszczepni będą z tego, niech się nie ukrywają. Ja zamierzam w Polsce wyczyścić tę sprawę, ale po nowemu. Żeby nie pisano na murach. Trzeba te sprawy wyłożyć na stół. Ludzie pochodzenia żydowskiego to są świetni ludzie, świetni patrioci. Chcę uczciwie wyczyścić tę sprawę, żeby w Polsce nie było antysemityzmu. Ktoś powiedział, że gdy ja mówię o antysemityzmie to jestem antysemitą. To jest totalna bzdura...”

(emisja 29 lipca br.)

Zakupy dla zapominalskich

Słupsk, sobota 11 sierpnia: ●Chleb, mleko: ul. Chrobrego, Gdyńska, Pomorska — czynne od 8 do 10, ul. Wiatraczna, Hubalczyków — od 8 do 11, ul. Partyzantów, Konarskiego, Długa — od 8 do 12, ul. Grottgera — od 8 do 12.30, ul. 3 Maja, Sobieskiego — od 8 do 13, ul. Marchlewskiego — od 7 do 15, ul. Królowej Jadwigi, Kasprowicza, Kaszubska, Wojska Polskiego, Kilińskiego, Raclawicka, Zygmunta Augusta, Kulczyńskiego, Małachowskiego, Starzyńskiego, Szczecińska, Braci Gierymskich, Konopnickiej, Garncarska, Mieszka I, Obrońców Wybrzeża, Piłsudskiego — od 8 do 15, ul. Jagiełły — od 8 do 18, ul. 3 Maja (S-80) — od 10 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ●Warzywa, owoce: wszystkie sklepy warzywno-owocowe czynne od 9 do 15. ●Mięso, wędliny: wszystkie sklepy mięsno-wędliniarskie czynne od 8 do 15. ●Ciastka, torty: piekarnie: ul. Długa, Prusa, Sportowa, Konopnickiej — od 9 do 16. ●Spirytua: ul. Zygmunta Augusta — od 13 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ●Przemysłowe: DT „Centrum” i RDT — czynne od 10 do 15. PHZ „Baltona”, ul. Starzyńskiego — od 9 do 14. ●Pomoc drogowa: tel. 317-07, 290-31 i 279-40. ●Naprawa pojazdów: ZMPoj., ul. Wazów 1/32, tel. 317-07 (całą dobę)

i ZUMot. Kobylnica, ul. Witosza 8, tel. 290-31 — czynny od 8 do 17, ●Pogotowie hydrauliczne: tel. 39-810 (całą dobę).

Niedziela 12 sierpnia: ●Chleb, mleko: ul. 3 Maja, 22 Lipca, Poniatowskiego, Szczecińska, Lelewela, Anny Gryfitki, Zygmunta Augusta, Królowej Jadwigi, Szymanowskiego, Kościuszki, Pawła Findera, Mickiewicza, Gdyńska, Grottgera — czynne od 8 do 10, ul. Hanki Sawickiej, Frąckowskiego — od 8 do 11, ul. Wojska Polskiego — od 8 do 12, ul. Zawadzkiego — od 12 do 18, ul. Szczecińska (nocny) — od 18 do 24. ●Pozostałe sklepy i usługi nieczynne. ●Pomoc drogowa: (holowanie i naprawa pojazdów na miejscu awarii), tel. 3107-07 (całą dobę). ●Pogotowie hydrauliczne: tel. 39-810 (całą dobę).

Koszalin, sobota 11 sierpnia: ●Chleb, mleko: ul. Gierczak 1-3, Kniewskiego 36 i 82, Lechicka 5, Zubrzyckiego, Niepodległości 15, Zwycięstwa 8, 148, 190 i 257, Reymonta 8, Łużycka 32, Śniadeckich 31, Robotnicza 5, Spokojna 1, ZMW 4, Armii Czerwonej 3, 31 i 58 — czynne od 7 do 13, „Megasam”, ul. Drzymały, „Supersam”, ul. Władysława IV 25 — czynne od 9 do 14. ●Mięso, wędliny: wszystkie

sklepy mięsno-wędliniarskie czynne od 9 do 14.

●Warzywa, owoce: wszystkie sklepy warzywno-owocowe czynne od 9 do 14. ●Ciastka, torty: ul. Sucharskiego (10-18), Zwycięstwa 163 (7-17), Żeglarska (7-13), Barlickiego (7-12), Armii Czerwonej 7 i 69 (7-12), Młyńska 48 (7-18). ●Przemysłowe: SHD, „Saturn” — od 9 do 14, „Polbut”, ul. Zwycięstwa — od 11 do 15, „Pewex” przy hotelu „Jałta” — od 9 do 20. ●Naprawa samochodów: „Polmozbyt”, ul. Gnieźnieńska 36 (7-15), „Budimert”, ul. Wery Kostrzewy 45, (całą dobę). ●Pomoc drogowa: tel. 310-56 i 516-43. ●Stacje CPN: ul. Morska (7-21), Szczecińska (7-17), Gnieźnieńska (całą dobę).

Niedziela, 12 sierpnia: ●Chleb, mleko: „Delikatesy”, ul. Zwycięstwa 94-96, Wandy Wasilewskiej — od 9 do 15, ul. Kolejowa 2 — od 10 do 14, ul. Rzemieślnicza — od 9 do 12, ul. ZWM 4 — od 10 do 15. ●Ciastka, torty: ul. Jagoszewskiego 4 (9-15), 1 Maja 40, Sucharskiego, Młyńska 48 (10-18), Zwycięstwa 46 (10-14). ●Mięso, wędliny: ul. Kolejowa 2 — od 10 do 14. ●Pomoc drogowa: tel. 310-56 i 516-51, ●Stacje CPN: ul. Morska (8-14), Szczecińska (8-15), Armii Czerwonej (8-14), Gnieźnieńska (całą dobę).

KOSZALIN

● WYSTAWY

Galeria „U”: „III Forum 89”, Muzeum Okręgowe: „Pradzieje Pomorza Środkowego”, „Historia miasta”, „Wystrój wnętrz XVIII w.”, „Historia Polski w medalu”, „Secesja na Pomorzu” (zbiory własne) i „Popielnice twarzowe” (z Bydgoszczy), „Chata jamneńska ze wsi Dąbki”.

● KINA

„Zacisze”: „Piramida strachu” (USA I. 12 — 6-8 VIII), „Konsul” (pol. I. 15 — 9-11 VIII), „Kapitał, czyli jak zrobić pieniądze w Polsce” (pol. I. 15 — 12-14 VIII), „Krokodyl Dundee” (austral. I. 12 — 12-14 VIII), „Kryterium”: „Młode strzelby” (USA I. 15 — 6-9 VIII), „Ucieczka w noc” (USA I. 18 — 10-13 VIII), „Blue velvet” (USA I. 18 — 14-16 VIII), „Adria”: „Emmanuelle” (fr. I. 18 — 8-9 VIII), „Krwawy sport” (USA I. 15 — 10-28 VIII).

● KONCERTY

Festiwal Organowy (katedra, 8, 15 VIII, godz. 19.30).

SŁUPSK

● WYSTAWY

Muzeum Pomorza Środkowego, Zamek Książąt Pomorskich: „Sztuka dawna Pomorza od XV do XVIII wieku”, „St. I. Witkiewicz — firma portretowa”, „Malarstwo niemieckie ze zbiorów Muzeum we Flensburgu”, „Skarby książąt pomorskich”, Skansen w Klukach: „Kultura i sztuka ludowa Słowiańców”, Młyn Zamkowy: „Kultura i sztuka ludowa Pomorza Środkowego”, Biuro Wystaw Artystycznych, Baszta Czarownic: „I Targi Plastyki Słupsk '90”, Bałtycka Galeria Sztuki: „III Targi Plastyki”, Miejski Ośrodek Kultury: „Słupsk i Ziemia Słupska w malarstwie”, „Krzynia 90” — wystawa poplenerowa.

● KINO

„Milenium”: „Co lubią tygrysy” (pol. I. 18 — 3-9 VIII), „Krokodyl Dundee” (austral. I. 12 — 3-9 VIII), „Gabriela” (braz. I. 18 — 10-16 VIII), „Mów mi Rockefeller” (pol. I. 12 — 10-16 VIII), „Niebezpieczne związki” (USA I. 18 — 8-24 VIII), Młodzieżowe Centrum Kultury: „Och Karol” (pol. I. 15 — 10-12 VIII), „Ostatni prom” (pol. I. 15 — 10-12 VIII), „Świat na uboczu” (ang. I. 15 — 17-19 VIII). (gm)

POLITYKA CZY PRYWATNA ZEMSTA?

Peeselgate

Nie dość, że nastąpiły chude lata dla słupskiego PSL, nie liczy się ono dzisiaj politycznie, to ostatnio gnębi go jeszcze seria włamań. I żeby coś ginęło. Nie ginie nic, albo prawie nic. A bałagan, zamieszanie z tego ogromne.

Pierwsze włamanie (jeżeli tak można je w ogóle nazwać) w Komitecie Wojewódzkim PSL zbagatelizowano. Zdarzyło się w kwietniu br. w Święta Wielkanocne. Ktoś zapomniał zamknąć drzwi na pierwszym piętrze, gdzie mieszczą się biura PSL. Wszedł nimi sprawca, dokradł się do gabinetu prezesa, do barku i zabrał z niego trochę prywatnego alkoholu.

O tym nie informowali milicji, bo głupio było się jakoś przyznać, że drzwi były nie zamknięte. I zginął tylko prywatny koniak. Podobno sprawca — lub sprawcy chcieli zabrać jeszcze radio, albo zrezygnowali z takiego łupu, lub po prostu ktoś ich wypłoszył.

Drugie włamanie miało miejsce z 6 na 7 lipca br. Zginęło 800 tys. złotych i mikrofon z sali konferencyjnej. Sprawca — bądź sprawcy sforsowali drzwi główne, dostali się do korytarza na parterze a stamtąd do trzech pomieszczeń gospodarczych. Były tam grzejniki olejowe, kserokopiarka wartości ok. 40 mln złotych, telewizor kolorowy, pięć odbiorników radiowych, maszyny do pisania, kalkulatory, podręczniki szkolne wartości ok. 30 mln złotych, ciuchy na ok. 10 mln (PSL handlowało tymi rzeczami) — nie zginęło nic. Zabrano tylko 800 tys. z kasetki i ten mikrofon, resztą kiepskiej klasy. Regał z książkami był przewrócony. Szafa pancerna rozbita i rozbebeszona. Dwa drzewca od sztandaru ZSL wetknięto w kosz od śmieci. Potem okazało się, że sztandar, którego z początku nawet wcale nie szukano wetknięty był też w jeden z kątów i przywalony śmieciakami.

Na drugim piętrze, w byłych pomieszczeniach ZSL mieszkają dziś lo-

katorzy (pomieszczenia te oddano ludziom na mieszkania), i jeden z lokatorów schodząc w sobotę około godz. 10.00 z psem na spacer zauważył uchylone drzwi do PSL, co wydało mu się podejrzane.

Powiadomił prezesa Mieczysława Włodykę. Prezes zaalarmował policję. Nawet nie wiadomo o jakiej porze dokonano włamania. Po około dwóch godzinach od zgłoszenia włamania okazało się, że zginęły jakieś pieniądze.

W dwa tygodnie później w nocy z 20 na 21 lipca br., z piątku na sobotę, do tych samych pomieszczeń na parterze dokonano następnego włamania. Tym razem nie zrobiono już takiego bałaganu jak poprzednio. Sprawcy (bądź sprawca) znowu próbowali dostać się do drugiej szafy pancerniej. Dali jednak spokój, kiedy zobaczyli, że nie ma w niej czego szukać. Znowu znaleziono połamane drzewce i... przelamany na trzy części orzełek z drzewca.

— Gubię się już w domysłach dlaczego taki pech prześladowuje właśnie naszą siedzibę — powiedział zaraz po włamaniu dziennikarzowi „Głosu Pomorza” M. Włodyka. — Po co ktoś łamie orzełka, — godło państwowe? Dlaczego zawsze zostawia za sobą taki bałagan, jakby zależało mu żeby uprzykrzyć nam życie. Wszystko zaczyna być zrozumiałe, jeżeli przyjmie się, że są to włamania na tle politycznym, bo zginął tylko bęben do kserokopiarki...”

O tym włamaniu powiadomił prezesa znowu jeden z lokatorów, nie opodal mieszkający. Przyszedł w sobotę około południa pogawędzić sobie z prezesem, myślał, że go zastanie. Zobaczył otwarte drzwi na dole i... ślady włamania.

— Oględziny pomieszczeń i sposób działania sprawcy wskazują ra-

czej na rabunkowy charakter włamania — mówi rzecznik prasowy policji, kpt. Andrzej Zaczyński. — Ale o niczym przesądzać nie można, postępowanie bowiem trwa.

— Jeśli przyszli kraść, dlaczego nie zabrali tylu cennych rzeczy, które mieli pod ręką — dziwi się prezes Włodyka. — I dziwi się sprawcom, czego mogą szukać w pomieszczeniach PSL? Ważnych dokumentów? Ale tam nic nie ma — stwierdza — Leżą typowe księgi inwentarzowe, spisy członków, listy składek, księgi gospodarcze, stare materiały propagandowe ZSL. Ale tego pewnie nie szukają.

— Co można wynieść z PSL? — zastanawia się głośno prezes. A może chodzi tylko o to, żeby nas trochę ponękać...? Ale dlaczego?

Wprawdzie w ostatniej kampanii wyborczej do samorządu, nocą podczas rozlepiania afiszów dochodziło — przyznaje prezes — do małych spięć. Raz doszło nawet do rękoczynów, w których brał udział syn prezesa Włodyki. Ale dział stosunki nasze z nowymi siłami politycznymi w województwie układają się nieźle — mówi. Ostatnio rozmawiałem z szefem Komitetu Obywatelskiego i przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. I w kółkach rolniczych też nie widzę wrogów. Przynajmniej nie sądzę, żebyśmy tam ich mieli?

Więc kto i dlaczego? A może szafy byłego ZSL a obecnego PSL rzeczywiście kryją jakieś tajemnice, o których wie ktoś, a nie wie prezes Włodyka?

Co mogą kryć? Dwie już rozbebeszono, została jeszcze trzecia, nie tknięta. Może więc zamiast czekać warto do niej zajrzeć, poszperać, dobrze prześwietlić i sprawdzić...

Polityka to, czy prywatna zemsta?

Z. Babiarz-Zych

★ PRESSTRUST-AGENCJA ★

Przedsiębiorstwo Stowarzyszenia Dziennikarzy RP

pomoże ci w reklamie, promocji, wprowadzeniu na rynek Twoich wyrobów.

PRESSTRUST-AGENCJA

pośredniczy w kupnie, sprzedaży domów, ziemi, gospodarstw rolnych.

Oferuje aktualnie do sprzedaży: dom, zabudowania i 5 ha ziemi w Kobylnicy, prócz tego domek jednorodzinny w zabudowie szeregowej, w stanie zamkniętym w Słupsku oraz bliźniak w Człuchowie.

PRESSTRUST-AGENCJA pomoże Ci we wszystkim

Słupsk, al. Sienkiewicza 20, I piętro, pok. 112 tel. 243-81 w godz. 9-15.



Napisali
do nas

„W związku z protestem z dnia 26 czerwca br. w sprawie zmiany na stanowisku Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody w Słupsku uprzejmie informuję, że dr inż. Józef Cieplik nadal będzie pełnił tę funkcję w zmniejszonym wymiarze czasu pracy. Nadmieniam, że dr inż. J. Cieplik znając trudną sytuację spowodowaną koniecznością zmniejszenia zatrudnienia w Urzędzie Wojewódzkim, wyraził chęć przejścia na emeryturę. W pełni utożsamiam się z opinią na temat działalności dr J. Cieplika na rzecz ochrony środowiska, jednak zaistniała sytuacja zmusiła mnie do podjęcia tej decyzji.”

Wojewoda
mgr Andrzej Szczepański

„Możemy wygrać wszyscy — jeżeli przeważą rozsądek i umiar tylko na drodze prawa, prowadząc negocjacje. Wszelkie grupowe naruszenie obowiązującego prawa w naszym kraju prowadzi do destabilizacji, odrywa rząd i parlament od aktualnie prowadzonych prac i w efekcie oddala wyprowadzenie kraju z kryzysu i osiągnięcia stabilizacji. Nasz kraj nie może pozwolić sobie na anarchię, a nawet najbardziej słuszne żądania należy dochodzić na drodze prawa. Społeczeństwo zmęczone rzeczywistością, ale ma prawo do rzetelnie przedstawionej informacji. Doprowadzenie do podziałów i nienawiści grup społecznych przez środki informacji jest co najmniej nie etyczne” — w odpowiedzi na artykuł „Z kosami na rząd” —

Czesława Józwiak
Słupsk

Szanowny
Pan Redaktor Naczelny „Zbliżenia”

26 VII br. w artykule „Chodorowski zakłada partię” red. Zbigniew Babiarz-Zych przekreślił opisany fakt z jawnym wykpieniem mojego pragnienia, by ludzie pracy zaczęli łączyć swoje siły w walce o polepszenie własnego życia. Szczerze zaufałem, że Pana gazeta chce pomóc w rozpowszechnieniu zakładanych celów Ruchu Ludzi Pracy, który powstaje w całym kraju z konieczności, aby wspólną siłą można było skutecznie bronić żywotnych interesów ludzi pracy. To jest ohydny kpina z cierpienia i strachu ludzi przed biedą i niewiadomą jutra publikując, że powstaje „partia z luksusu” zakładana przez pezetperowca gorszego od Stalina, decydenta-folwarkowca, fałszywego patriotę, bogacza-sknerę oraz bezwolnego bekę, który płacze z byle czego. Czyżby red. Zbigniew Babiarz-Zych jest wychowankiem szkoły prawdziwie stalinowskiej, że tak doskonale opanował metody niszczenia ludzi „uśmiechem zyczliwości”?

Pisząc: Ale o obywatelstwo polskie postarał się dopiero w 1985 roku? — redaktor szyderczo zmyślił. W podaniu do Rady Państwa jest data: 18 II 1982 r. Do cytowanej mojej wypowiedzi dziennikarce z tygodnika „Nasza Wieś” złożyliwie dopisał: „...i przykładem”, co zmieniło kształt wypowiedzi i pokazało, że to ja siebie wystawiam za przykład bezkarnego decydenta-folwarkowca. Moja niechęć zaplaceniu gazecie miliona złotych i powód moich tez zostało pokazane również bardzo przekreślnie i fałszywie.

Jeżeli gazeta ma prawo tak kpić i przekreślać fakty, to ja też chcę skorzystać z swojego prawa autorytetu organizacji ludzi pracy, którym zawsze poświęcałem i nadal pragnę skutecznie poświęcać cały zapal swojego życia, którego zostało mi już bardzo mało.

Swojej byłej przynależności do PZPR nigdzie nie ukrywam i nigdy się jej nie będę wstydił. Głęboko wierzyłem, że partia jest szczerą i uczciwą reprezentantką ludzi pracy. Byłem tylko zwykłą motylką zawsze wymiatającą wszelki brud z naszego życia płacąc za taki „luksus” bardzo drogo. Wstydić się powinni tylko różni gniebicieli i zdradcy ludzi pracy. Z poważaniem

Antoni Chodorowski

Od autora: Staralem się oddać prawdziwy obraz A.Chodorowskiego i mam wrażenie, że mi się udało.

Z. Babiarz-Zych

Kaspirowski

— czekać na skutki!



Nigdzie dotąd język rosyjski nie był wysłuchiwany z taką uwagą i szacunkiem, jak podczas seansów Anatolija Kaspirowskiego. Ludzie znosili nawet połajanki (za 50 tys. zł wstępu) psychoterapeuty, nie w pełni usatysfakcjonowanego ilością wypowiedzi już uzdrowionych przez niego słupszczan. Nie odezwał się ani jeden głos protestu, czy chociażby gwizd (naturalny w hali sportowej) na dość obcesowe i nie zawsze grzeczne słowa mistrza. Mężczyzna próbujący usprawiedliwić bierność uczestników południowego spotkania niezbyt do brym przekazem telewizyjnym, został surowo osadzony słowami: — adwokatów mi nie potrzeba...

Wiara ludzi w moc Kaspirowskiego jest tak wielka, że nie mają nic przeciwko takiemu traktowaniu, byleby tylko poczuć się lepiej.

Hałę do ostatniego miejsca wypełnili ludzie przeważnie w starszym wieku, a wśród nich schorowani, cierpiący, na wózkach inwalidzkich. Niektórzy poruszali się z trudem, innych wprowadzano lub wnoszono. Przejmujący był widok kilkunastoletniej dziewczynki wnoszonej na salę przez rodziców. Widać było dzieci z upośledzeniami fizycznymi i umysłowymi. Część rodziców z pewnością była rozczarowana słowami Kaspirowskiego, że nie ma wpływu na porażenia mózgowie, ale z drugiej strony było to uczciwe postawienie sprawy.

Słowo na seansach Kaspirowskiego odgrywa ważną rolę. Ma ono, między innymi, pobudzić wiarę zainteresowanych w zdolność do samoregulacji własnych organizmów. Temu problemowi poświęca on dużo czasu. Podaje przykłady wprost niewiarygodnych czynów człowieka, znajdującego się w ekstremalnych sytuacjach. Kaspirowski uważa więc, że możliwości ludzkich organizmów są niezbadane, że każdy człowiek po odpowiednim pobudzeniu potrafi wytworzyć własne, wewnętrzne lekarstwo likwidujące chorobę. Trzeba tylko w to uwierzyć. Kwestia wiary — twierdzi psychoterapeuta — przestała go obecnie interesować. Czy ktoś wierzy czy nie w jego oddziaływanie, może odczuć pozytywne skutki seansów. A jednak dało się odczuć, że niewiara w stosowane metody psychoterapeutyczne budzi zniecierpliwienie mistrza. Zżyma się na niedowiarków i jednocześnie uważa, że szkoda czasu na ich przekonywanie, lepiej leczyć chorych. Potrafi przy tym zdobyć się na dowcip, gdy jakiś niedowiarek pyta na kartce, czy jego seanse szkodzą. — Tak twierdzą tylko moi wrogowie — pada odpowiedź. Podobnie zareagował na pytanie, czy podczas seansu należy myśleć o swojej chorobie. — Lepiej pomyślcie o kobietach — poradził.

W tej radzie zawarta była głęboka myśl. Chodzi o to, że Kaspirowski w zbiorowych seansach unika wymieniania jakichkolwiek chorób. Jest ich ponad dziesięć tysięcy i wymienianie każdej byłoby bez sensu, gdyż od tego choroba nie minie. — Nie chcę wcześniej wiedzieć na co pacjent choruje. Lubię, gdy lecę, na przykład, arytmie, a u kobiety przechodzi bezpłodność.

Pięciu tysiącom słupszczan, uczestnikom dwóch seansów z Anatolijem Kaspirowskim pozostało więc cierpliwie czekać na efekty, które nie wiadomo kiedy, ale... powinny nastąpić. Byłem wśród nich. Dokucz mi, co prawda, jak każdemu w moim wieku, to i owo. Podczas seansu nie myślałem o tym, jakiej dolegliwości chciałbym się pozbyć. Muzyczno-słowna hipnoza, kończąca seans, nie wywarła na mnie żadnego wrażenia. Żona opowiadała potem, że poczuła w pewnym momencie nagle gorąco i szum w uszach. Czy to miało być oznaką, że oddziaływanie Kaspirowskiego wobec niej odniosło skutek, a wobec mnie — nie, zobaczymy.

Jedno jest pewne — ludziom nie można odbierać nadziei na wyzdrowienie i jeżeli ufają Kaspirowskiemu... Być może, on jeden znalazł się na drodze prowadzącej do nieznanym nikomu rozwiązań...

Jarosław Duchnowicz

Jasnowidz z Człuchowa

c.d. ze str. 1

W epoce kamienia łupanego ludzkość także zdolności te posiadała. Dzisiaj jasnowidzenie posiada pies. Potrafi odczuć i przewidzieć wiele rzeczy. A my uważamy, że w sferze moralnej jest on gorszy od człowieka. A skąd wiemy o czym on myśli? Czyż nie zachowujemy się często pysznie mówiąc, że o wszystkim wiemy. Twierdząc, że coś nie istnieje, należy to udowodnić na gruncie realnym, praktyki, a nie tylko twierdzeniem. Jeżeli nauka nie potrafi się dziś wypowiedzieć co do zjawisk parapsychologii, to nie powinna ich ani popierać, ani negować.

Nie znamy granic wszechświata i twierdzimy, że znamy ludzki mózg. Rzeczy, których nie potrafimy wytłumaczyć nazywamy cudem. Kiedyś kometa uważano za cud. Dziś wiemy już, że każdy człowiek posiada biopole, słabsze lub silniejsze. Ale jednak posiada. A czymże jest Bóg, jeśli nie częścią nas. I odwrotnie, wszystko co żyje jest Bogiem, bo posiada energię. W kosmosie jest dopiero prawdziwa „wolność energetyczna”.

Nie uważam się za jakiegoś wybrańca. Wielu ludzi takich jak ja, w Polsce było, jest i będzie. Tylko o wielu nie wiemy, bo się nie ujawniają. Bo boją się ujawnić.

To co pan robi, to jest coś wspaniałego, szlachetnego — napisała w liście do K. Jackowskiego młoda dziewczyna z Tarnobrzega. Odnajduje pan w sobie niepowtarzalne moce, by pomagać innym ludziom. Przecież pan nie może nikomu zaszkodzić, jak lekarz stawiający złą diagnozę i przepisujący nie te leki. Pan może tylko pomóc, zmusza do przemyślenia swoich często lekceważonych

dolegliwości, cech charakteru, o których nie zawsze pamiętamy.

Młody człowiek, który ma nieuleczalną chorobę i bliski jest śmierci dowiaduje się wreszcie, że w jego przyszłości jawi się młoda, ładna blondynka, wiele mu pomoże. I zaczyna snuć plany o małżeństwie, o pięknej miłości. Czy można mu było bardziej pomóc? Czy wolno odmawiać tej nadziei? Czy można odmawiać pomocy innym?

— Mam odczucie, że w wrześnieju br. „może to być też inny miesiąc, ale wrześnieju jest najwyraźniejszy”, będzie zamach na Tadeusza Mazowieckiego — mówi K. Jackowski. Będzie on wychodził z dużego domu, połączonego z

innymi. Nie jestem pewien czy będzie to w Polsce. Strzał padnie z jego prawej strony, jeden lub dwa, w brzuch. Nie wiem — będzie ranny czy zabity. Co do sprawy nie chcę dużo mówić. Nie ucieknę daleko, najdalej 100 metrów i zostanie ujęty. Strzeli z tłumu. Zastrzegam się, że nie jestem tego wszystkiego pewien, ale taka wizja pojawiła mi się aż dwa razy, na przełomie lutego i marca.

W dwóch lub trzech południowych republikach radzieckich wybuchnie bunt, coś w rodzaju wojny domowej. Te republiki wspólnie będą walczyć przeciw federacji radzieckiej. Ale nie zwyciężą. Z tego będzie też bunt w Chinach, przywódca zostanie powieszony lub się sam powiesi. I — tu duży znak zapytania stawiam na to co powiem — widzę tam zrzucone bomby atomowej Chińczyków na Chińczyków.

Długo zwlekał zanim w końcu zdecydował się powiedzieć przynajmniej o tych dwóch sprawach na przyszłość. Uważa i jest przekonany, że przyszłości nie da się zmienić, co ma być to będzie. — Ale dlaczego chociaż nie spróbować zmienić?

A. Juchniewicz

Karta wstępu ★

Zachować na spotkanie

(Nazwa miejscowości lub pełny adres)

Mam zamiar uzyskać poradę w kwestiach:
zdrowia, kradzieży, itp.

(wpisać)

(Przesłać do redakcji)

Za tydzień termin spotkania z Krzysztofem Jackowskim!

Przekłete śmiercionośne obrączki



Bohaterami tombakowej afery byli ludzie o bardzo powichrowanych losach. I to nie tylko szefowie gangu, ale i przestępcze płotki wynajęte do wykonania ściśle określonego zadania — sprzedaży fałszywego złota.

Upadek tombakowego gangu rozpoczął się od wypadki niepozornego, młodzieńczego pijacka, który w perfidny sposób ...okradł kolegę z pracy. Działo się to na początku maja 1988 r. Andrzej Bakowski pracował wtedy w jednej ze słupskich spółdzielni mieszkaniowych. Otaczała go atmosfera życzliwej litości, bowiem tajemnicą poliszynela było to, że całe dzieciństwo spędził w domu dziecka a jako dorosły mężczyzna wrócił pod dach matki — alkoholiczki. Koledzy zapraszali go na różne towarzyskie imprezy, także suto zaprawiane alkoholem. Po jednym takim wieczorze kolega z pracy pozwolił Andrzejowi przenocować w swoim mieszkaniu. Ponieważ następnego dnia wyjeżdżał na wieś do rodziców zostawił gościowi klucz do mieszkania. A gość nie dość, że urządził wesołą zabawę z panienkami, ale i... ogołocił dokumentnie mieszkanie kolegi z pieniędzy, telewizora, pralki, lodówki, magnetofonu. Sąsiedzi widzieli jak w biały dzień, w centrum miasta wynoszone wszystko z

mieszkania — jednak nikt nie zareagował.

Kiedy właściciel mieszkania wrócił z weekendu nie poznał własnego kąta. Złodziej nawet nie był zakłopotany, gdy poproszono go o wyjaśnienia. Nie pamiętał komu i za ile posprzedał sprzęt z mieszkania kolegi. Ponieważ kolega nie mógł odzyskać swojego dorobku życiowego poprosił o pomoc milicję. Milicjanci znowu zaczęli pilnie obserwować faceta, który zaledwie pół roku wcześniej opuścił więzienie, gdzie wsadzono go za oszustwa. Dwa dni po zgłoszeniu kradzieży z mieszkania, pojawił się na posterunku mężczyzna i na zdjęciu rozpoznał Andrzeja Bakowskiego — jako tego, który sprzedał mu tombakową obrączkę za 25 tys. zł — przysięgając, iż jest złota. 3 października młody człowiek został zamknięty w areszcie śledczym i był pierwszym aresztowanym podejrzanym o uczestnictwo w tombakowej aferze. Kiedy w areszcie wyładowali kolejni winni Andrzej Bakowski robił wszystko, by nie znaleźć się razem z nimi na sali sądowej. Rozprawa sądowa zaczęła się w styczniu 1989 r. Andrzej Bakowski pisał petycje do sądu, w której prosił o odłączenie go od grupy 9 podejrzanych. Ponieważ sąd nie wi-

dział zasadności takiego wniosku, młody człowiek zmienił taktykę. Awanturował się na kolejnych rozprawach, twierdził, że nie rozumie aktu oskarżenia, nie zna podejrzanych (kolegów z podwórka). Prawie przez całe pół roku trwania procesu był arogancki, beczelny i agresywny. Nawet namacalne, oczywiste dowody przestępstwa nie zmusiły do przyznania się do winy.

I nagle stało się coś dziwnego.

Wiecznie podпиты, na wolności, mężczyzna, zdrowy jak tur zupełnie nieoczekiwanie dostał w więzieniu rozległego zawału serca. 3 lipca 1989 r. Andrzeja Bakowskiego umieszczono w szpitalu. 5 lipca uchylono mu areszt tymczasowy. Dość szybko wyszedł na wolność. On ze szpitala, jego brat z za krat więzienia. Obaj świętowali przez wiele dni, choć Andrzejowi lekarz zabronił spożywania nawet najmniejszej ilości alkoholu. Dla alkoholika, syna alkoholiczki — było to zadanie co najmniej niewykonalne. Andrzej nawet do RUSW przychodził podпиты. Demonstrował swoją „cudem” odzyskaną wolność. Kpił sobie, że zmniejszył prokuratorom listę oskarżonych i nic mu już teraz nie mogą zrobić.

Kilka miesięcy później, w liście wysłanym do Sądu Rejonowego z aresztu Stanisław Motek napisze, że Witold Moczul i Andrzej Bakowski pili denaturat. Ani jeden, ani drugi już wtedy nie żył. Możliwe, że tym razem Motek pisał prawdę. Nie wiadomo jednak czego napisał Andrzej Bakowski 12 sierpnia 1989 r. Następnego dnia zmarł w szpitalu a przyczyną śmierci był kolejny zawał serca. Dzieśięć dni wcześniej ze światem rozstał się jeden z szefów gangu fałszerzy i oszustów, teraz śmierć skosiła najmniejszą płotkę. Jeden z podejrzanych powiedział potem, że obrączki musiały być przekłete, bo w nienaturalny sposób rozstało się ze światem zbyt wielu ludzi. (cdn)

Jolanta Nitkowska

Chcesz porady? Napisz do nas!

W blasku świec każda z pań wydaje się piękniejsza, zaś każdy z panów staje się romantykiem. Przyjazne światło stwarza intymny nastrój, dodaje elegancji. Ponadto płomień świecy pochłania dym z papierosów.

Dziś kilka sposobów na przedłużenie żywotu świec:

— kilka ziarenek grubej soli wsypane do stearyny obok zapalonego knota zmniejszy szybkość spalania się,

— zwykła świeca pomalowana lakierem spirytusowym, nitro lub do paznokci — zwalnia proces topienia się stearyny,

— jeśli jest zbyt gruba i nie mieści się w lichtarzu zamiast ją przycinać — lepiej zanurzyć końcówkę w naczyniu z małą ilością gorącej wody (nie wrzącej), odczekać chwilę aż stanie się jak plastelina i wówczas osadzić w świeczniku.

Ustawiając płonąca świecę przy lustrze zyskujemy jakby podwójne światło. Skapywaniu stearyny na obrus zapobiega zanurzenie świec na kilkanaście godzin w mocno słonej wodzie. Podobno pomaga też powłoczka z mydła.

Przy okazji ciekawostka: ktoś pamięta co to jest profitka? Zapytajcie babę a odpowiedzą wam, że przy każdym starodawnym lichtarzu były osłonki z otworem w środku, które chroniły meble, podłogi itp. przed skapującą stearyną.

Stare przyzółknięte świece odzyskują urodę po przetarciu denaturatem. Bardzo zakurzone myje się szczoteczką w zimnej wodzie z mydłem. Z resztek niedopalonych świec można zrobić zupełnie nową. Potrzebne są tylko: roztopiona stearyna, nakrochmalony bawełniany knot i forma. A więc — do dzieła!

Joanna

W uścisku Fellmana

Plakaty reklamowe i prasa nagłaśniały występy zarówno telewizyjnego uzdraviacza — Anatolija Kaszpirowskiego, jak i polskiego bioenergoterapeuty — Franciszka Fellmana.

Chcę wierzyć, że ludzie odzyskują zdrowie, bo fascynujący jest ten ogromny potencjał wiary i nadziei, z którym ludzie przychodzą na masowy seans terapeutyczny. Gdybyż tak ludzie chcieli wierzyć z taką siłą w sens zmian w Polsce, dawno już byśmy je mieli. Ale to tak na marginesie.

Na spotkaniu z F. Fellmanem siedziałam obok bardzo skromnie ubranej kobiecinki i jej trójki dzieci. Zapytałam, czy nie żał jej było pieniędzy na bilety (60 tys. zł). W odpowiedzi usłyszałam, że wielu rzeczy sobie MUSI na co dzień odmówić, że od kilku miesięcy karmi dzieci coraz taniej i coraz gorzej, że cierpi patrząc na ich oczy patrzące na dzieci zjadające np. brzoskwinie... Więc szarpnęła się na tak wielki wydatek po to, by jej przestały chorować (!)

Nie ukrywam, że bardzo mi było żal tej trójki dzieciaków, które od miesięcy nie widziały dobrej kielbasy a cukierki matka im wylicza tylko jako nagrodę. Zamiast pełnowartościowego pożywienia dostały energię płynącą z uścisku dłoni F. Fellmana. Daj Boże, żeby te dzieci wyzdrowiały!

Zbliżenia 32 (548)

Ponieważ siedziałam na tym seansie w pozycji umożliwiającej swobodną obserwację sali ze zdziwieniem stwierdziłam, że przeważały kobiety i dzieci. Sprawdziłam to podczas seansów Kaszpirowskiego — wniosek ten sam — jesteśmy społeczeństwem bardzo chorych kobiet i bardzo chorych dzieci. Na ulicach nie widać jak wiele wśród nas kalek, upośledzonych dzieci urodzonych już w latach osiemdziesiątych. Powody muszą być więcej, niż indywidualne — skoro w niedużym Słupsku zjawisko jest aż tak widoczne. Nie widać na ulicach ilu ludzi mężczy się życiem na wózkach. Stworzyliśmy im domowe getta, które rzadko opuszczają.

Starsza pani — moja sąsiadka z lewej strony powiedziała mi potem, że najwięcej miała kłopotów z wykonaniem polecenia — uśmiechnij się życzliwie do osoby po twojej prawej i lewej stronie, podaj jej dłoń! Od czasu, kiedy starsza pani przestała poruszać się samodzielnie spotykała się z ludzką opryskliwością i niechęcią. Tak do niej przywykła, że zjeżyła się na polecenie bycia przez kilka minut życzliwym. A jednak — uściśnęła dłoń swoich sąsiadów, choć był to dla niej spory wysiłek.

Przyglądając się twarzom zauważyłam, że bardzo wielu kobietom nie

udawało się zamknąć oczu na polecenie bioenergoterapeuty. Kilka z nich zapytałam o przyczyny. Okazało się, że nie potrafią się odprężyć. Na co dzień żyją w tak wielkim napięciu i niepokoju, iż próba sterowanego relaksu wydaje się niemożliwa.

Być może dobrym pomysłem organizatorów było połączenie seansu terapeutycznego z programem estradowym, choć bardzo to przypominało odpustowy jarmark. Atmosfera misterium dobrej woli, wzajemnej życzliwości pękła pod wpływem namolnych apeli do kieszeni klientów — kupcie płyty, kupcie kasety, kupcie książki... Nie o ludzkie zdrowie bowiem w tym wszystkim chodzi, ale o jak największy zysk!

Z zażenowaniem oglądałam tzw. program artystyczny Emila Karewicza (Brunera nieśmiertelnego!) opowiadającego wileńskie dowcipy i mocno już przywidłą Irenę Woźniacką, która musi zarabiać na życie tłukąc się po prowincjonalnych estradach. Mnie było ich żal, że sprzedają się już tylko za plecami coraz bardziej estradowego bioenergoterapeuty — F. Fellmana. Co więcej — prawie połowa publiczności opuściła salę. Ludzie zaplącili za to, żeby natychmiast uleczyć ich ciała. Na leczenie zestresowanych dusz już im nie starczyło cierpliwości.

Jolanta Nitkowska

Słupska Fabryka Obrabiarek „SAFO”

Słupsk, ul. Szczecińska 17

★ OGŁASZA ★

przetarg nieograniczony
na sprzedaż

1. TOKARKI typ TUC 40 x 1000 (kopiał) szt. 1
cena wywoławcza — 40 mln zł
2. PIŁY tarczowej automatycznej typ 8G 662 szt. 1
cena wywoławcza — 20 mln zł
3. SAMOCHODU Żuk typ A 13 szt. 1
cena wywoławcza — 7 mln zł

PRZETARG odbędzie się 4 września 1990 r.

o godz. 12.00 w siedzibie zakładu.

WADIUM w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa, najpóźniej do godz. 11.00 w dniu przetargu.

ZASTRZEGA się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Ponadto oferujemy do sprzedaży:

1. PIŁĘ tarczową typ FCA-810 szt. 1
2. STRUGARKĘ poprzeczną typ PAB-40 szt. 1
3. SAMOCHÓD skrzyniowy Jelcz typ 043 z silnikiem Leyland szt. 1
4. WÓZEK platformowy typ WNA-1320 szt. 1
5. WÓZEK widłowy elektryczny 3-kołowy typ WW-1206 szt. 1

Ceny do uzgodnienia

Informacji o maszynach, środkach transportu i możliwości obejrzenia udziela Dział Głównego Mechanika tel. 33-522, wew. 224, 225, 226.

K-26

Wygodne, lekkie, tanie
obuwie letnie z importu
koszulki bawełniane czarne,

★ OFERUJE ★

hurtownikom i handlowcom
firma

„CONTPOL”

Sp. z o.o.

Przy większych zamówieniach zapewniamy dostawę

Wrocław tel. 60-51-07 (9-15)

tlx 71-24-91 O.P.G.
fax 61-67-11

K-25-1

Najnowocześniejsze opracowania
konstrukcyjne w Polsce,
porównywalne z zachodnimi!!

Przedsiębiorcy
i kupcy!

Chcicie maksymalnie wykorzystać powierzchnie
magazynowe

Zakłady Wyrobow Metalowych

„STANMET”

we Włynkówku

oferują swoje usługi w zakresie:

opracowania dokumentacji zagospodarowania, wykonawstwa i montażu urządzeń magazynowych (regały ramowe paletowe wysokiego składowania oraz przepływowe grawitacyjne o samoczynnym przesuwie palet).

WSZELKIE informacje:

Słupsk tel. 255-28, 395-85, 283-80

G-104

Elegancka Pani
i elegancki Pan



ubierają się tylko w Domu Mody

★ „Alicja” ★

Odzież najlepszych, renomowanych firm.

GWARANTOWANA JAKOŚĆ,
ATRAKCYJNE CENY!

Salon przy ul. Wojska Polskiego 42 w Słupsku
zaprasza codziennie w godz. 10-18.

G-105



Nowinki towarzyskie

Dorotce Sochackiej z okazji imienin dużo zdrowia, szczęścia, pomyślności w szkole i w życiu osobistym oraz spełnienia

najskrytszych marzeń życzy zawsze pamiętający

Jurek. G-91

Ogłoszenia drobne

- WSP w Słupsku zgłasza zgubienie legitymacji studenckiej nr 7923 na nazwisko Maciej Soliński. G-100
- Miszkiel Józef zgłasza zgubienie legitymacji służbowej wydanej przez Urząd Gminy w Smoldzinie. G-101
- Łaga Andrzej zgłasza zgubienie prawa jazdy oraz dowodu rejestracyjnego ciągnika SLC 479B. G-102
- Sprzedam gospodarstwo rolne o pow. 13 ha wraz budynkami. Runowo 76-230 Potęgowo. Szutowicz. G-103

horoskop

Baran (21.03.-20.04.) Po udanym i szczęśliwym tygodniu kłopoty które Cię czekają możesz pokonać jednym skokiem, pod warunkiem, że nie wdasz się w intrygi. Czeką Cię przyjazdy znajomych, których dawno nie widziałeś, więc finanse mogą być zagrożone.

Byk (21.04.-21.05.) Stałe przejmujesz się, że Cię nie doceniają i to powoduje niepewność w pracy i uczucie zagrożenia. Nie martw się, codziennie nie będą Cię chwalić. W uczuciach nowa atrakcyjna znajomość, która wygląda na poważniejszą i stałą. W domu spokój choć brakuje Ci pieniędzy.

Bliźnięta (22.05.-21.06.) Dobra passa trwa, wykorzystaj ją, bo brak kłopotów nie jest wieczny. Idź na urlop, wyjeźdź, poznaj kogoś miłego.

Rak (22.06.-22.07.) Po zmianie, która się dokonała masz uczucie niepewności. Nie martw się na zapas. Niebawem odczujesz pozytywne skutki zmian. W uczuciach miłe nastroje i relaks, w domu spokój.

Lew (23.07.-22.08.) Przekonałeś się, że nie wszyscy Ci dobrze życzą, uważaj na fałszywych przyjaciół w pracy. W domu bądź lepszy dla bliskich, twoje kłopoty nie muszą się na nich odbijać.

Panna (23.08.-22.09.) Masz szansę na awans lub nagrodę. Jest to wynik Twojej pracy i uczynności w

stosunku do kolegów. Poprawi Ci to samopoczucie. W domu i w uczuciach bez zmian.

Waga (23.09.-22.10) Nadal musisz się mobilizować bo konkurencja nie śpi. W pracy ktoś intryguje, opowiada o Tobie plotki. Działaj rozsądnie, nie podejmuj pochopnych decyzji. Finanse niezłe.

Skorpion (23.10.-22.11.) Jeśli utrzymałeś ostre tempo pracy, to cieszyć się sukcesem. Jeśli nie, nie przejmuj się — nie wszystko stracone. W uczuciach: poznasz kogoś kto dawno o Tobie myśli. Niewykluczony większy przyływ gotówki.

Strzelec (23.11.-21.12.) Nadal urlopowo i dobra passa, nie masz specjalnych kłopotów, toteż nie wymyślaj sobie takich, które nie mają znaczenia. Dopusuje Ci zdrowie, w uczuciach przyływ romantyzmu.

Koziorożec (22.12.-21.01.) Niestety Twoja spontaniczność i brak zdecydowania przynosi same kłopoty. Mimo że urlop był udany, w pracy spotykają Cię spore trudności. W miłości nie trać głowy.

Wodnik (22.01.-20.02.) Jesteś jak to mówią „na fali”. Zadowolenie w pracy, bo wszyscy Cię chwalą za inicjatywę. W miłości znowu nowy obiekt zainteresowania. Zdecydowana poprawa finansów.

Ryby (21.02.-20.03.) Nie będzie to udany tydzień bo wiele spraw nie potrafiłeś w porę załatwić, stąd kłopoty i zmartwienia, w domu niespodziewana wizyta kogoś miłego. W uczuciach musisz zdecydować się i wybrać.



Cztery gołe żaby

— Cztery! A pan by nie zgłupiał?

— Nie sądzę — odrzekł komisarz Honwed.

— Ubrane jedynie w przezroczyste pończochy w barwie jasnego fioleto, zakończone granatowym paskiem oraz sięgające za ledwie za kolana. Leżały pokotem, każda na lewym boku, każda oparta o swoją zgiętą lewą nogę. Bo prawe nogi miały wyprostowane do góry i utrzymywały je w powietrzu dłońmi zaciśniętymi tuż za kostkami stóp. Dziewczyny przylegały do siebie niby sardynki w puszcze, więc jedynie pierwsza ukazywała całą swą nagość, od twarzy z zamkniętymi oczyma i otwartymi ustami, poprzez piersi jędrne niby napompowane piłki, wypukły brzuch aż do rozwartego maksymalnie kroczka. Trzy pozostałe dotykające brzuskami do pleców poprzedniczek, pokazywały jedynie dół ciała. Ostro widoczny od włosów łonowych, których dwie zresztą prawie zupełnie nie posiadały. Szczególna pozycja, w jakiej legły na trawie, powodowała, że pleć każdej stała się najważniejszym elementem ciała i bardzo wyrazistym, gdyż wydawała się nienaturalnie podłużna, rozłożona jak karty ciemnoróżowej owalnej książki. Cztery dziewczyny gotowe, by je jednocześnie i natychmiast zglę-

biać! Pan by też zwirował patrząc zza siatki!

— I nie przyszło panu do głowy?

— Przecież mało komu może zdarzyć się taki cudowny przypadek choćby raz w życiu! Cztery gołe dziewczyny lekko osmalone przez słońce, podające jak na tacy cztery męskie przysmaki! Przysmaki opuchłe, wilgotne, chętne! Kobiety leżały za ogrodzeniem na wyciągnięcie ręki! Między świerczkami!

— Dlaczego przywołał pan strażnika Leszka Szaleja?

— Chciałem, żeby również miał przyjemność. Chciałem je napędzić dla nas obywateli! Ale kiedy obiegłem siatkę i potem przez krzewy, dziewczyn już nie było. Obok siebie leżały cztery żaby z rozsuniętymi nóżkami! Zabiłem gady! Oglądał pan padlinę!

— Zamieniły się w żaby? Odwrotnie niż w bajkach? A całe przedstawienie po to, by wyłączyć urządzenia alarmowe!

— Szalej też widział, jak pokazywały przyrodzenia w słócu! Tylko że on zaraz wrócił na posterunek, służbista. I co z tego miał? Ogluszyli, zabić mogli!

— Bardzo drogi pokaz damskich szparek, panie Bieluń! Każda za ponad sto milionów! Magazyn okradziono na prawie pół miliarda dlatego, że pan szukał gołych żab z rozdziawionymi pyszczkami! Tyle cennej aparatury!

— Przecież nie chciałem! Omaliby wiedźmy. Zamieniły się w żaby! Jakież cuda!

— Liczy pan, że psychiatra uwolni pana od odpowiedzialności? Że od uderzenia w głowę zmysły się panu pomieszały?

— Jakże one były piękne przed tą przemianą w żaby, panie komisarzu! Cztery jednocześnie! Bez wstydu i cudowne, otworzone do miłowania!

— Właśnie, cztery. O jedną za dużo, panie Bieluń. Gdyby były tylko choćby trzy, mógłby pan gmatwać dalej. Otóż przegapił pan jeden szczegół! Ostatnia z tych kobiet bez twarzy posiadała bardzo szczególne owe wargi intymne, nazywane fachowo mniejszymi. Również grube lecz podobne do ciemnoróżowej koronkowej chusteczki. Słowem wyjątkowe. Szalej to zauważył.

— I co z tego? — drwiąco spytał Bieluń.

— Szczęśliwy choć nieprzyzwoity traf spowodował, że strażnik Leszek Szalej rozpoznał ową kobietę po owym szczególe!

— Niemożliwe — wyszeptał nagle pobladły rozmówca komisarza.

— Cóż — zauważył Honwed filozoficznie. — Szalej widział a nawet zachwycał się kiedyś tym uroczym szczegółem anatomicznym pana małżonki. Łup już odzyskał!



Sexshop, Słupsk ul. 3 Maja („falowiec”) ZAPRASZA

Krzyżówka ★

POZIOMO: — 1) sekundomierz sportowy; 9) człowiek chory na padaczkę; 10) rasa pasów; 11) substancja spajająca ciała rozdrobnione lub sykie; 12) nauczyciel i wychowawca Nerona; 13) damski kostium plażowy; 17) Węgier; 21) głuchy, rytmiczny odgłos kopyt końskich; 22) sporządzanie świadectwa o wyniku kontroli technicznej wyrobu przemysłowego; 23) wedyjski bóg nieba; 24) znaczenie, treść nazwy — w logice; 25) jednostka alfabetu.

PIONOWO: — 2) elegancki strój kobiecy; 3) część zbroi rycerskiej; 4) jest ponoć dźwignia handlu; 5) mierzone termometrem; 6) stała płaca miesięczna; 7) dobra nadzieja, ufność; 8) wycofanie zawodnika z dalszej walki i przyznanie zwycięstwa rywalowi; 14) zbiór kronik spraw i procesów kryminalnych; 15) pisarz; 16) jednostka wagi; 17) powstaje z ziarnka do ziarnka; 18) materiał w

budownictwie, stolarstwie; 19) sedno sprawy; 20) puszka rogowa ssaków parzystokopytnych.

JAR

Rozwiązania prosimy nadesłać do redakcji tyg. „Zbliżenia”, al. Sienkiewicza 20, 76-200 Słupsk — z dopiskiem „Krzyżówka nr 32” — w terminie jednego tygodnia.

Do rozlosowania wśród autorów poprawnych odpowiedzi: **dwie nagrody po 20 tys. zł.**

Rozwiązanie krzyżówki nr 30:

Poziomo: — słupek, osierdzie, statut, listonosz, Ewingi, antrakt, Kaliban, natłok, asparag, emfaza, grubianin, Skalka.

Pionowo: lutówka, patynki, kotlina, piasta, brzost, szkoła, zeszyt, nonsens, ratafia, kroczek, kwagga, lapsus, Borgia, nagana.

Nagrody po 20 tys. zł za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 30 wylosowały: 1) Sabina Stelmowska, Łębork, 2) Halina Śledziwska, Słupsk.

1	2	3	4	5	6	7	8
S	T	O	P	E	R	◆	◆
◆	O	◆	A	◆	E	P	I
10	A	N	◆	K	◆	E	N
◆	L	◆	C	◆	L	E	P
12	S	E	N	E	K	A	◆
◆	T	◆	R	◆	M	◆	◆
17	M	A	D	Z	I	A	R
◆	I	◆	R	◆	S	◆	A
22	A	T	E	S	T	A	C
◆	R	◆	W	◆	O	◆	I
24	K	O	N	O	T	A	C
A	◆	O	◆	A	◆	E	◆